

SIÓDEMKA

Gazetka Zespołu Szkół nr 7
22 kwietnia 2013 roku, nr 26

SPIS TREŚCI

Z życia szkoły.....	2
Quo vadis.....	3
Zbiór piór.....	5
Kulturalia.....	11
English is fun.....	14
Sportmania.....	15
Kraina chichów.....	16



STOPKA REDAKCYJNA

pani J. Kierepka - skład gazetki, opiekun gazetki
pani L. Grigoryan-Gurska - opiekun gazetki
D. Kałdunek - projektant logo gazetki, absolwent
M. Sobota, J. Tokarz,
M. Dobosz, A. Łacek,
M. Mielniczuk, J. Szwalek,
D. Dzikowicz, M. Poźniak - autorzy

Z życia szkoły

W telegraficznym skrócie Konkurs języka niemieckiego "Deutschfreund" rozstrzygnięty!



Konkurs Matematyczny o Puchar Dyrektora III LO

W ogólnopolskim konkursie języka niemieckiego "Deutschfreund" wzięło udział 31 uczniów naszego gimnazjum. Tytuł laureata uzyskała **Kinga Wołąciewicz** z kl. II e (I m-ce w województwie i kraju). III m-ce w województwie uzyskali **Piotr Malinowski** z kl. III b i **Jakub Maklakiewicz** z kl. III c. Dyplom za uzyskanie bardzo dobrego wyniku w kraju uzyskał **Adam Schube** z kl. I a.

1 lutego 2013 r. odbył się pierwszy etap Konkursu Matematycznego o Puchar Dyrektora III LO. Do finału zakwalifikowało się sześciu uczniów z naszej szkoły: **Monika Berlińska** z kl. III d, **Piotr Borowski** z kl. II b, **Anastazja Czapkowicz** z kl. II b, **Krzysztof Łukasik** z kl. II b, **Ernest Szypuła** z kl. II b i **Magdalena Zych** z kl. II b.

Wystawa „Szły do Niepodległej”



Biblioteka Gimnazjum uczciła Narodowy dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych przygotowaniem wystawy "Szły do Niepodległej", poświęconej kobietom represjonowanym na Lubelszczyźnie w latach 1944-1956. 4 marca 2013 r. w ramach Spotkań ze Świadcami Historii w szkolnej bibliotece gościła **pani Danuta Strzelecka**, członkini Związku Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego 1944-1989 i Jaworzniaków - Związku Młodych Więźniów Politycznych lat 1944-1956.

„Żyjesz i jesteś meteorem” – 110. rocznica urodzin Czechowicza



Z okazji obchodów 110. rocznicy urodzin Józefa Czechowicza 22 marca odbył się Szkolny Konkurs Recytatorski Poezji Józefa Czechowicza. Wzięło w nim udział 20 uczestników. Nagrody za najpiękniejsze wykonania otrzymali: Magdalena Skomorowska z kl. I a (I m-ce), Hubert Iskra z kl. I d (II m-ce) oraz Elżbieta Gabryel z kl. III b i Weronika Misztal z kl. I b (III m-ce). Przyznano również 4 wyróżnienia: Ewelinie Dmochowskiej z kl. II d, Antoninie Krawczyk z kl. II d, Emilii Machowskiej z kl. I d oraz Annie Sidorowicz z kl. III f. Największe uznanie publiczności zdobyła Elżbieta Gabryel z kl. III b za interpretację wiersza „O matce”. W przerwie konkursu wystąpili uczniowie kl. III d, którzy zaprezentowali scenkę mitologiczną pt. „Sąd Parysa”.

Wszystkim uczestnikom dziękujemy za udział w konkursie, a zwycięzcom gratulujemy sukcesu.



Rajd pieszy

Dnia 6
kwietnia
odbył się
rajd

pieszy, któremu przewodziła pani Gawrylak. Nie udało się znaleźć zwiastunów wiosny, ale Marzanna została zgodnie z tradycją utopiona. Uczestnicy rajdu zwiedzili Kazimierz Dolny i oglądali panoramę z góry Trzech Krzyży.

Quo vadis

Nie dać się zwariować!

Jak można nazwać czasy, w których dzisiaj żyjemy? Zastanawiam się i nasuwa mi się jedno określenie – „epoka lansu i modnych gadżetów”. Kiedyś, aby zadać się z rówieśnikami, wystarczyło odrobinę chęci i otwartości. Teraz oprócz tych cech liczą się także modne gadżety, markowe ciuchy oraz niezbędny doda-

tek do dziewczęcych stylizacji, czyli makijaż. Osoby pewne siebie i swoich zalet najczęściej kreują najnowsze „trendy”. Inni nie chcą być zacofani i staroświeccy i to popycha ich do naśladowania tak zwanego lansera. Lanser natomiast zaczyna zdawać sobie sprawę, że jest doceniany, zaczyna być traktowany

jak wyrocznia w sprawach wizerunku nastoletnich osób. To daje mu jeszcze więcej pewności siebie i pozwala kontynuować wyznaczanie trendów. I tym sposobem koło się zamyka. Śmiało można więc powiedzieć, że młodzi ludzie żyją pod presją. Myślę, że większość uczestniczy w wyścigu po coraz to nowsze ciuchy, telefony i inne gadżety. Nikt nie chce być wyrzucony spoza ściśle nakreślonych ram społeczności nastolatków, a więc bierze udział w wyścigu. Ale co to znaczy? Czy osoba, której nie stać na ciuchy z markowymi metkami, jest kimś gorszym? Kimś głupszym? Niestety, w dzisiejszych czasach prawdziwe wartości, które powinny być doceniane, takie jak: mądrość, inteligencja, wrażliwość czy determinacja, są tłamszone przez „lans”. Mówiąc prościej: ktoś nie posiadający najnowszego modelu telefonu jest głupi, a inny, bez drogich dodatków, jest żaloszny. Dzisiaj w ten sposób oceniamy siebie nawzajem. Moim zdaniem jest to trochę prymitywne.

No dobrze, przyjrzyjmy się teraz trochę dokładniej tym rzeczom, które stanowią o poziomie bycia modnym czy fajnym. Weźmy takie przykładowe markowe conversy. Dogłębnie roz-

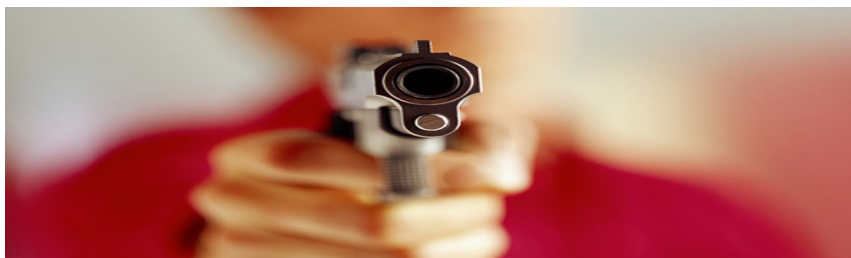
gryzając budowę zwykłego trampka, możemy stwierdzić że jest to zwykły, płócienny but sportowy na gumowej podszwie. Czym różnią się więc conversy od zwykłych trampek? Przede wszystkim znacznie wyższą ceną i markowym znacznikiem, bo na pewno nie wyglądem. Jednak mimo to większość z nas oddałaby wszystkie swoje oszczędności, aby mieć choć jedną parę tych niezwykłych butów. Wszyscy chcemy mieć tak samo modne ciuchy, tak samo dobrze wyglądać, nie wyróżniać się z tłumu, aby nie być spostrzeganym jako dziwak. Przestają liczyć się indywidualne cechy, które pozwalają kreować osobisty wizerunek. Tak więc ludzkie osobowości, oryginalność zostają przykryte warstwą modnych ciuchów i makijażu. Dlatego właśnie podziwiam ludzi, którzy mimo presji dzisiejszego świata, umieją swoim wizerunkiem wyrażać siebie i swój charakter. Nie boją się odrzucenia przez rówieśników. Nie uczestniczą w tym wyścigu, w którym większość uczestniczy. Mają w sobie tyle determinacji i rozsądku, że zdają sobie sprawę z tego, co naprawdę jest dla nich ważne i co sprawia, że czują się wolni, niezależni i szczęśliwi.

Magdalena Sobota, kl. III d

Zbiór piór

czyli potyczki młodych z literaturą

Senatorzy



Rozdział 1

W ciemnym zaułku nie było nikogo oprócz stojącego bez ruchu mężczyzny. Był wysokim i barczystym. Zamarł, wsłuchując się w każdy najcichszy dźwięk. Wtem usłyszał kroki, bezbłędnie poznał, że ma przed sobą dwóch przeciwników. Założył, że obaj mają co najmniej nóż i broń palną. Kto w Nowym Yorku chodził po nocy bez broni? Sięgnął po telefon i spokojnie wysłał sygnał do najbliższego komisariatu policji. Wyświetlacz na telefonie był specjalnie wygaszony, żeby nie alarmować zbliżających się napastników. Ma co najmniej 10 minut, zanim przyjedzie policja, ale zanim przesłuchają przestępców, będzie za późno, musi to zrobić na własną rękę. Uśmiechnął się do siebie, tymczasem dwójka ludzi weszła w zaułek. Mikę wie-

dział, że go nie widzą i nie będą widzieli, dopóki nie zrobi jakiegoś ruchu. Przecież kiedy chce, umie być niewidzialny.

- Chyba im uciekliśmy – w głosie Clarka wyraźnie brzmiała ulga.

- Zamknij się, idioto! - Aaron niespokojnie obejrzał się za plecy. – Mam wrażenie że ...

Nie zdążył dokończyć zdania, gdy czyjaś ręka trafiła go w brzuch z taką siłą, że upadł i nie mógł złapać tchu. Odwrócił się, żeby zobaczyć, co się stało z jego kompanem i odruchowo sięgnął po broń, ale nie zdążył jej nawet wyjąć. Uderzenie w skroń pozbawiło go przytomności. Mikę z pełnym profesjonalizmem wyszarpał pistolet i nóż ze spodni Clarka i odwrócił się w stronę Aarona, któremu wrócił zmysły. Przestępca sięgnął po pistolet i wycelował

w Mike'a. Jednak ten był szybszy. Prze-strzelił dłoń zaopatrzoną w wymierzony w siebie pistolet i dopadł Aarona. Pozbawił go noża, złapał za kurtkę, przyparł przeciwnika do ściany i wbił nóż w kurtkę i ścianę za nim, pozbawiając go tym samym możliwości ucieczki.

- Szybki test inteligencji dla ciebie, dla kogo pracujesz?

- Nic ci nie powiem! Jak bym powiedział, to szef mnie dorwie. Wolę mieć do czynienia z tobą.

- Myślisz, że nie wiem? Twoim szefem jest Kościej, radzę ci ze mną współpracować, bo inaczej on się dowie, od kogo mam informację, a wtedy i tak cię dorwie...

- Nie zrobisz tego!

- Założysz się?

- Co chcesz wiedzieć?

- Gdzie teraz jest Kościej? Ilu ma ludzi? Co robi w Nowym Yorku?

- Jest w starym magazynie, przy 51. Ma ze sobą około piętnastu ludzi. Przyjechał tu, żeby dobić targu. Jeżeli interes wypali, będzie właścicielem olbrzymiego transportu z narkotykami wartym około miliarda dolarów.

- To wszystko wyjaśnia.

Zza rogu wyjechał wóz więzienny w eskorcie dwóch radiowozów, z których wyszło pięciu uzbrojonych po zęby antyterrorystów. Złapali szybko dwóch kryminalistów, jednego bez kurtki (nie mogli wyjąć noża ze ściany) i zamknęli ich w więziennym wozie. Z radiowozu wyszedł wysoki facet. Miał około czterdziestu lat, ciemne włosy, a na sobie policyjny mundur.

- Dzięki za pomoc, Mike. Jak zwykle największy brylant federalnych jest nie do zastąpienia. Przesłuchamy tych ptaszeków i dowiemy się, gdzie jest Kościej.

- W starym magazynie przy 51.

- Skąd ty to wiesz? Mike, czy ty ich...?

- No co ty, sami mi powiedzieli.

- Oj, Mike, ty nigdy się nie zmienisz.

- I nawzajem, komendancie. Kościej jest wasz. Jak wam się uda, jeden z największych kryminalistów Ameryki wpadnie na nie swojej ziemi.

Po tej rozmowie „największy brylant federalnych” wrócił do swojego domu. Mike, a właściwie Michael Absynt miał zaledwie trzydziestu lat, a był jednym z najlepszych agentów FBI. Samodzielnie tropił i usuwał największych kryminalistów Ameryki. Od wczesnych lat chodził na zajęcia sztuk walki do mistrza Wang. Kiedy miał piętnaście lat, wyjechał z mistrzem do Chin, gdzie szkolił się w najlepszych chińskich szkołach. Mordercze treningi zawsze po kilką godzin dziennie nie kolidowały mu nigdy z nauką, w której zawsze pozostawał najlepszy w klasie.



Właśnie zbliżał się do swojej klatki, kiedy dostał SMS-a. Wyjął telefon i odczytał wiadomość: „Mamy problem. Zaraz po ciebie przyjadą tajniacy. Pilne”. W chwili, gdy skończył czytać, obok niego pojawił się czarny mercedes z przyciemnionymi szybami. No i po spokojnym wieczorze - pomyślał Mike.

Rozdział 2

Wnętrze samochodu było bardzo eleganckie, jak to zwykle bywa w autach tajniaków. Obok niego siedział facet w czarnym garniturze i czarnych okularach. Z przodu siedziało jeszcze dwóch tak samo ubra-

nych ludzi. Przez całą drogę nikt się zbyt-
nio nim nie interesował.

Jeszcze chwila i sam zapomnę, że tu je-
stem - pomyślał Mike.

Gdy samochód się zatrzymał, siedzący
obok niego mężczyzna odezwał się niskim
głosem:

- Szef czeka.

Mike wysiadł z mercedesa i stanął na-
przeciwno „szefa”. Człowiek stojący przed
nim był wysoki, wyróżniały go rude wło-
sy i niezwykłe blade cera. Mike nie bez
zdumienia dostrzegł na nim policyjny
mundur.

- Dzień dobry, jestem Victor Gay – przy-
witał się, jakby stojący przed nim pracow-
nik FBI przybył z kurtuazyjną wizytą.

- Michael Absynt – podtrzymał ten ton.

Obaj panowie uściśli sobie dłonie.

- Dużo o panu słyszałem i nie bez powodu
poprosiłem federalnych, żeby przysłali mi
właśnie pana. Sprawa wygląda tak: dzi-
siejszej nocy został zamordowany senator
Alex Rockwood. Jego żona twierdzi, że
gdy była w łazience usłyszała strzały.
Gdy wyszła, zobaczyła w salonie ciało
swojego męża.

- Co wiesz o tym senatorze?

- Miał czterdzieści dwa lata lat, od czter-
nastu lat siedział w senacie i cieszył się
dużym szacunkiem. Z żoną pobral się, gdy
miał dwadzieścia cztery lata, poznali się,
gdy mieli po siedemnaście lat. Nigdy nie-
karany, nigdy nie miał procesów.

- Mogę porozmawiać z jego żoną i obej-
rzeć miejsce zbrodni?

- Oczywiście.

Obaj mężczyźni udali się do położonego
na następnej ulicy dużego, piętrowego
domu. Budynek był wysoki, pokryty białą
elewacją i czerwonym dachem. Wokół
wznosił się dwumetrowy, czerwony mur.
Z furtki prosto do drzwi wejściowych pro-
wadziła kamienna ścieżka, a dookoła

domu rosły bardzo zadbane drzewa. Gdy
weszli do środka, przeszli od razu do salo-
nu.

Był to duży i bardzo wytworny po-
kój. Na pierwszy rzut oka sprawiał wra-
żenie bardzo eleganckiego, choć leżące na
podłodze ciało zamordowanego człowieka
psuło ten efekt.

Do salonu prowadził korytarz, który
zaczynał się od razu w drzwiach wejścio-
wych. Z głównego pokoju po prawej stro-
nie można było wejść do kuchni, a idąc
dalej wychodziło się na balkon. W pokoju
przy dwóch ścianach stały regały z książ-
kami, na środku pokoju mieściła się zielo-
na trzyosobowa kanapa, a obok niej dwa
fotele. Po drugiej stronie w kącie stał
duży plazmowy telewizor, a za nim jedy-
ne w salonie okno. Bliżej drzwi, między
nimi a fotelami, leżało ciało senatora.

- Alex Rockwood został zastrzelony z
Glocka CX, kaliber 44. Popularna broń,
gangsterzy często takich używają...

- Myszysz, że nasz trup miał kontakty z
gangsterami?

- Nie myślę, tylko tak twierdzą. Po spraw-
dzeniu maili i telefonów nasi analitycy
dowiedzieli się, że kontaktował się ostat-
nio z mafią.

- Wiesz, o co chodziło?

- Niestety, tego nie ustaliliśmy. Wiemy
tylko, że kontaktował się z kims o pseu-
donimie „Cezar”.

- Wiecie coś o tym?

- Jest jednym z członków bandy, która
kilka miesięcy temu obrabowała jeden z
banków w Waszyngtonie.

- Coś jeszcze?

- Nic, tylko tyle.

- Kiedy będę mógł porozmawiać z jego
żoną?

- Jest w tej chwili na komisariacie, może-
my od razu do niej pojechać.

Kiedy jechali na przesłuchanie, Mike próbował wszystkie te informacje poukładać sobie w głowie. Senator Stanów Zjednoczonych zostaje zabity. W ostatnich miesiącach miał kontakty z mafią. Na razie wszystko wydaje się proste - pomyślał Mike.

Gdy weszli do pokoju przesłuchań, zauważyli siedzącą zapłakaną kobietę, w średnim wieku, dosyć ładna, z długimi blond włosami.

- *To jest właśnie pani Rockwood.*
- *Witam panią, nazywam się Mike Absynt, zajmuję się sprawą zabójstwa pani męża. Wiem, że dla pani to olbrzymia strata, ale im szybciej dostaniemy pani zeznania, tym mamy większe szanse na złapanie przestępców odpowiedzialnych za zbrodnię. Niech pani zacznie od tego, jak to się wydarzyło.*
- *No więc... byłam w łazience, brałam prysznic... Nagle usłyszałam strzał..., wytarłam się szybko i wyszłam z łazienki. Wtedy zobaczyłam ciało mojego męża w salonie. Zadzwoeniłam po policję. Resztę panowie znają - mówiąc to wszystko, robiła przerwy, podczas których napadał ją atak płaczu.*
- *Pamięta pani, czy drzwi balkonowe były otwarte? - spytał Mike.*
- *Zamknięte.*
- *Jest pani pewna?*
- *Na pewno były zamknięte, po telefonie do was siadłam na sofie i płakałam...*
- *Dobrze..., teraz niech mi pani powie coś o swoim mężu...*

- Alex był bardzo uczciwy, mało jest takich polityków, ale on naprawdę był uczciwy, zawsze ze wszystkiego rozliczał się co do grosza, nigdy nic cudzego nie wziął. Jest... - przerwała i zaraz poprawiła się - był inteligentny i hojny, czasami swoje premie przekazywał na domy dziecka, a swoim pracownikom nigdy nie żałował podwyżek. Zawsze był dla mnie miły i troskliwy.

- A tej nocy, gdy umarł, w jakim był nastroju?

- Był zły. Miał bardzo zły humor, ale nie chciał mi powiedzieć dlaczego.

- Bardzo ciekawe. Jeszcze chciałbym, żeby mi pani powiedziała, z kim pani mąż przyjaźnił się w pracy i poza pracą.

- Ma jednego takiego przyjaciela, pracował z nim w senacie, często przebywali ze sobą. Nazywa się Alan Green. Ja nie rozumiem, dlaczego ktoś mógłby zabić Alexa...

- Ja też jeszcze tego nie wiem, ale na pewno niedługo się dowiem. Muszę już iść, proszę, aby spędziła pani dzisiejszą noc pod opieką policji.

- Jaką masz plan, Mike?

- Na pewno trzeba odwiedzić pana Greena. Ja się tym zajmę. Dla ciebie mam inne zadanie, musisz odszukać tego Cezara. Mam nadzieję, że sobie poradzisz. Myślę, że to on jest naszym zabójcą.

- Skontaktuję się z tobą, jak tylko go namierzymy.

cdn.

Jakub Tokarz, kł. III d

Inspiracje

Prehikōsmostoria

Po zakończeniu obrad Organizacji Planet Zjednoczonych udałem się w podróż do domu. Kiedy leciałem na ukochaną Ziemię, moja rakietą zaczęła wydawać przedziwne dźwięki. Po wejściu do maszynowni zobaczyłem kłęby czarnego dymu wydobywającego się z akumulatora. Wpadłem w osłupienie, bo do tej pory nic takiego nie miało miejsca. Okazało się, że maszyny nie da się naprawić. Miałem tylko jedno wyjście: lądowanie awaryjne na pierwszej napotkanej po drodze planecie.

Jedynym obiektem, jaki udało mi się wypatrzeć wśród czarnej otchłani kosmosu, była niewielka zaniedbana planeta, cała porośnięta roślinami we wszystkich kolorach tęczy.

Świeciły one niczym neony w centrum Nowego Jorku. Gdy udało mi się zaparkować raketę (co nie należało do zadań najłatwiejszych), między ogromnym, żółtym bluszczem a świecącym drzewem, poczułem się nieswojo. Wydawało mi się, że ktoś mnie obserwuje. Znieruchomiałem i nadstawiłem uszu, by usłyszeć, co się na mnie czai. Odwróciłem się i ujrzałem setki, a może tysiące oczu

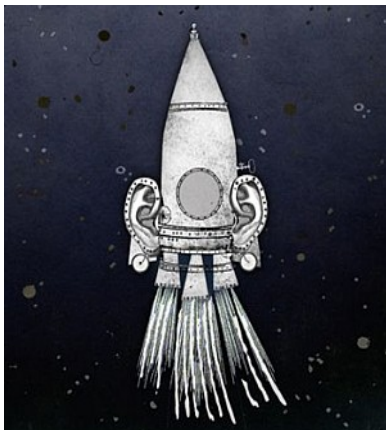
skierowanych ku mnie. Ich właścicielami były małe stwory. Miały po troje oczu i zieloną skórę porośniętą świecącymi włoskami. Nie miałem już wątpliwości, że były to kosmopoliteki. Słyszałem o nich w szkole, ale jeszcze nikomu nie udało się ich zobaczyć. Udałem się w głąb puszczy i moim oczom ukazała się ich kosmowioska. Ku mojemu zdziwieniu przypominała siedliska moich przodków. Była brudna i

biedna. Na niebieskim ogniu z hiporolo-drzewa smażyło się coś, co wyglądem przypominało galaretowatą rybę. Najgorsze jednak było to, że między pale-niskiem a chatą znajdowała się ogromna sterta złota i Szlachetnych kamieni. Kosmopoliteki wykorzystywały je jako... węgiel.

Przecież na Ziemi warte byłyby fortunę!

Nagle wpadłem w czarną otchłań. Wirowałem w niej, nie wiedząc, co się dzieje. Nagle znalazłem się na Ziemi. No tak! Wpadłem do telekosmoportera!

Maria Dobosz i Aleksandra Łacek, kl. I c



Z pamiętnika Małego Księcia

Ach!

Odwiedziłem pewną planetę, która jest nazywana Ziemią. Na pustyni spotkałem lisa. Niezwykłego lisa. Szukał przyjaciela... Tak jak ja. Kazał sobie oswoić, codziennie przychodzić w to samo miejsce o stałej porze. Właściwie nie kazał, tylko mówił, prosił. Był to wyjątkowo mądry lis. Jego słowa zapamiętam sobie do końca życia. Praca wcale nie jest taką ważną, pieniądze też nie. Wygląd jest przeszkodą do poznania człowieka.

"Najważniejsze jest dla oczu niewidoczne"

"Stajesz się odpowiedzialny za to, co oswoiłeś".



Wszystkie planety, które odwiedziłem przez ostatni czas, dały mi dużo do myślenia. Dorośli są bardzo dziwni. Bardzo się cieszę że poznałem lisa, lecz muszę opiekować się moją różą, która na szczęście nie jest dorosłym. Lecz kochani, nie bójcie się dorosłych. Może warto ich poznać? Może za tym zapijaczonym człowiekiem bez ambicji kryje się wspaniałe serce? Poznawajcie ludzi i pamiętajcie, że dobrze widzi się tylko sercem.

Magdalena Mielniczuk, kl. I a

Kulturalia

W norce pod pagórkem...



Tytuł: "Hobbit: Niezwykła podróż"

Reżyseria: Peter Jackson

Data premiery: 25 grudnia 2012 r.

Pierwsza część filmowej trylogii "Hobbit" zrealizowana na podstawie powieści J.R.R. Tolkiena była jedną z najbardziej wyczekiwanych nowości kinowych ubiegłego roku. Przed ekrany ściągnęły rzesze wiernych miłośników dzieł Tolkiena, a także fanów ekranizacji "Władcy Pierścieni". "Niezwykła podróż" to barwna opowieść o odwadze, braterstwie i poświęceniu. Szkoda, że niektórzy zauważają w niej tylko potwory i cięte rany.

Akcja filmu rozpoczyna się, gdy pewnego spokojnego po-

łudnia do zacisznej norki hobbita Bilba Bagginsa (Martin Freeman) wtacza się stado krasnoludów z czarodziejem Gandalfem (Ian McKellen) na czele. Nieproszeni goście w mgnieniu oka plądrują spiżarnię zakłopotanego gospodarza, który nie może dojść, co się właściwie dzieje w jego domu. Okazuje się, że krasnoludy mają desperacki plan odzyskania swej dawnej ojczyzny zagarniętej przez nikczemnego smoka imieniem Smaug. Bilbo dostaje propozycję odegrania w tym przedsięwzięciu roli włamywacza. Oczywiście na początku stara się odegrać myśli o przygodach. Jednak w ostatniej chwili zmienia zdanie i wyrusza w

podróż z trzynastoma krasnoludami: przywódcą- Thorinem Dębową Tarczą(Richard Armitage), Dwalinem, Balinem, Kilim, Filim, Dorim, Norim, Orim, Oinem, Gloinem, Bifurem, Bofurem, Bomburem oraz tajemniczym czarodziejem, Gandalfem. Przyzwyczajonemu do luksusów hobbitowi od początku dają się we znaki trudy i niewygody wędrówki, lecz Bilbo jest bardzo wytrzymały. Krasnoludy uważają go za balast i nie widzą w nim żadnego pożytku. Dopiero później przekonują się o tym, o czym Gandalf wiedział od początku - Bilbo nadaje się na włamywacza w stu procentach.



Pod względem realizacji uważam film za produkcję z najwyższej półki. Muzyka napisana przez Howarda Shore'a, mimo zauważalnych powtórzeń motywów z "Władcy Pierścieni", była porywająca, podkreślała akcję filmu, potęgowała napięcie i mocno zapadała w pamięć. Natomiast efekty specjalne mogły nieco rozczarować, zwłaszcza widzów przywiązanych

m.in. do wizerunku orków z "Władcy Pierścieni", gdzie grali ich aktorzy. Tutaj do stworzenia wizerunku goblinów użyto animacji komputerowej, dzięki której uzyskali oni zbyt czysty i gładki wygląd. Zauważyć należy jednak, iż "Hobbit" był tworzony z myślą o młodszych odbiorcach i być może dlatego stworzono bardziej przyjazny wizerunek goblinów, rezygnując ze zdeformowanych i pokrytych śluzem obleśnych gęb. Kolejnym motywem, który nieco rozczarowuje swym naiwnym przekazem, jest spadający fragment wiszącego mostu, na którym znajdują się członkowie wyprawy. Platforma, mimo ciągłego zderzania ze skałami, nie ulega zniszczeniu, co umożliwia ucieczkę bohaterom bez szwanku.

Moim zdaniem ogromnym plusem było przedstawienie wnętrza Samotnej Góry, jej głębia i trójwymiarowość. W tym momencie trudno oprzeć się wrażeniu, że świat krasnoludów otacza nas ze wszystkich stron. Można pomyśleć, że korytarze Ereboru ciągną się bez końca w głąb ziemi. Bardzo podobało mi się również przedstawienie świetlistego Rivendell zamieszkanego przez dostojnych elfów.

Do fabuły filmu zostały dodane wątki, których nie spotykamy w książkowym "Hobbicie". Postać Azoga, który szukając zemsty po dawnym pojedynku, zapalczywie

ściga Thorina. Ledwie wspomniany u Tolkiena Radagast- czarodziej, opiekun Mrocznej Puszczy, któremu w filmie poświęcono dość dużo uwagi. Podczas obrad Białej Rady zauważalna jest już zmiana u Sarumana, który zdaje się być obojętny na losy Śródziemia i wręcz niechętny wyprawie krasnoludów. Widoczne są też ogólne zmiany w świecie, jak na przykład pojawienie się ogromnych pająków i tajemniczego nekromanty, widoczny sposób łączyący się z powstaniem Saurona, z którym mamy do czynienia we "Władcy Pierścieni". Uważam te dodane wątki za ciekawe urozmaicenie fabuły.

Wiele można dokonywać porównań, zarówno do powieści Tolkiena, jak i filmowej wersji "Władcy Pierścieni". Jednakże każde dzieło żyje własnym życiem, jest stworzone dla wielu ludzi, zatem

spodziewać się należy, iż powstanie na ich temat wiele opinii przychylnych, bądź też nie. Moje wrażenia po obejrzeniu filmu są bardzo pozytywne. Wielowątkowość ekranowej wersji "Hobbita", bogactwo treści zbudowanej na potrzeby trylogii, gra aktorska, krajozaby oraz muzyka tworzą spójną i porywającą całość. Wypada zatem zakończyć okrzykiem: "W drogę!" skierowanym do wszystkich śmia-



ków żądnych przygód.

Jagoda Szwałek, kl. II a

English is Fun

Easter

Easter, which celebrates Jesus Christ's resurrection from the dead, is Christianity's most important holiday. It has been called a moveable feast because it doesn't fall on a set date every year, as most holidays do. Therefore, Easter is observed anywhere between March 22 and April 25 every year.

Easter Day - Easter Sunday

People like to bring home a container of Easter water to be used at home for family blessings on persons, house, etc.

A traditional food is Roast lamb for dinner on Easter Day.

Easter Monday

In some areas "egg rolling" is still popular today. People take the eggs to the top of a hill and roll them down. The first egg to get to the foot of that hill is the winner.

Do you know that...

The largest Easter egg ever made was over 25 feet high and weighted over 8000 pounds. It was built out of chocolate and marshmallow and supported by an internal steel frame.

There are many symbols connected with Easter:

Easter Eggs

Eggs are likely linked to pagan traditions. The egg, which is an ancient symbol of new life, is connected with pagan festivals celebrating spring. When it comes to Christianity, Easter eggs are said to represent Jesus' rising. Decorating eggs dates back to at least the 13th century. Some people say that eggs used to be a forbidden food during the Lent, so people painted and decorated them to mark the end of the period and eat them on Easter as a celebration.

Easter Bunny

This is a long-eared, short tailed creature which brings decorated eggs to obedient children on Easter Sunday. It has become a symbol of Christianity's most important holiday.



Easter Candy

In America and in Poland, one of the symbols of Easter is candy. Among the most popular sweet treats connected with this day are chocolate eggs. They date back to early 19th century Europe. Eggs have been associated with Easter for long time. They have become a symbol of new life.

Dominika Dzikowicz, kl. III a

Sportmania

Mistrz może być tylko jeden!

27 marca w naszej szkole po raz drugi odbył się międzyklasowy turniej piłki nożnej. Drużyny zostały podzielone na 3 grupy (1 klasy, 2 klasy, 3 klasy). Po wielu meczach i niesamowitych zmaganiach wyłoniono składy, które awansują do następnej fazy. Wśród szczęśliwców znalazły się klasy: 1a, 1d, 2b, 2d, 3d, 3e, 3f. Przepustką do ćwierćfinału były baraże, w których udział wzięły trzy drużyny. Niespodziewanym wygranym okazała się klasa 1b, która jak później się okazało, została „czarnym koniem turnieju”.

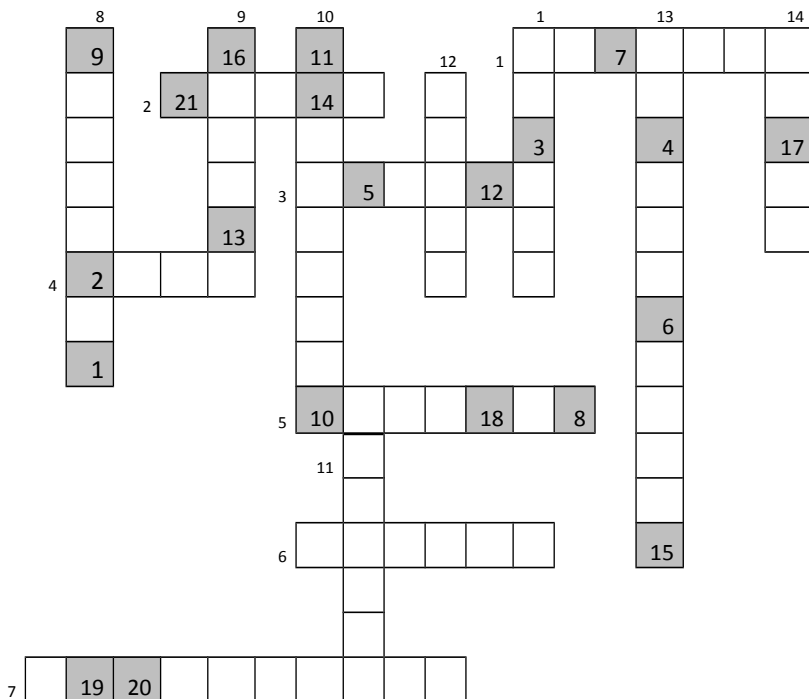
16 kwietnia odbyła się faza pucharowa. Wszystkie drużyny walczyły zacięcie, ale do następnej fazy awansowali tylko najlepsi (klasy: 3d, 1b, 3f, 3e). Półfinały były rozegrane na wysokim poziomie. W pierwszym meczu zmierzyły się klasy 1b i 3d. Młodszy koledzy dzielnie się bronili, za co należą im się brawa, ale triumfatorzy z poprzedniego roku wygrali po dogrywce wynikiem 1:0. W drugiej parze znalazły się bardziej wyrównane zespoły. Po

emocjonujących zawodach klasa 3e awansowała do finału. Jak przystało na porządną turniej piłkarski, odbył się mecz o trzecie miejsce. Zaskoczeniem dla wszystkich było zwycięstwo klasy 1b nad klasą 3f z wynikiem 2:1. Dzięki temu 1b okazała się „czarnym koniem turnieju”. W finale spotkały się dwie najlepsze klasy: 3d i 3e. Po wyrównanym meczu ponownym triumfatorzem została klasa 3d. Jej zawodnik Bartosz „Lary” Wajszczuk po raz kolejny został królem strzelców. Bartek w ćwierćfinałowym meczu strzelił aż 6 bramek. Na wielkie uznanie zasługuje również bramkarz klasy 3d - Łukasz, który w ośmiu meczach puścił zaledwie 4 bramki. Gratulujemy wszystkim drużynom, ale w szczególności 3d, ponieważ mistrz może być tylko jeden!

Mateusz Poźniak,
Jakub Tokarz, kl. III d

Kraina chichów

Z BILBEM PO PRZYGODĘ! - krzyżówka z hasłem



Iluzje

Kobieta czy kwiaty?



Znajdź dziecko



*Syrena
czy twarz mężczyzny?*



Kobieta czy konie?



Figliki, czyli co w zeszytach piszczy

Moim zdaniem człowiek w „Dziadach” powinien być dobrym obywatelem.



*Widmo pośmiertnie chciało,
żeby traktowano je lepiej.*

*Według mnie bycie
człowiekiem to nie to samo co
posiadanie ludzkiego ciała.*

*Bohaterowie „Kamieni na
szaniec” stają do walki w
imieniu wszystkich Polaków,
tych małych, tych chorych i
tych, którzy polegli w zamian
za kraj.*

*Wśród rzeczowników
wyróżniamy rzeczowniki
nieobliczalne.*

*Jednym z rodzajów pytań są
pytania twierdzące.*

*W oczach Santiago widziałem
wielkie szczęście, które
napętniło mnie pozytywizmem.*

*Prawo to stanowiło piętę
Achillesa całego prawa.*



Na muchy w nosie

Sprzedawca w księgarni zachęca ucznia do zakupu książki:

- Dzięki tej książce będziesz miał o połowę mniej nauki.
- Tak? To poproszę dwie - mówi zachęcony uczeń.

Jaś wraca ze szkoły.

- Jak było? -pyta mama.
- Na pięć! Dwójka z polskiego, dwójka z matematyki i jedynka z geografii - odpowiada Jaś.



Na budowie murarze postawili ścianę.

- Widzisz mnie? - pyta jeden drugiego.
- Nie widzę!
- To znaczy, że ściana solidnie postawiona!



Żona do męża:

- Zobacz, kochanie! Tam stoi facet, który mnie wczoraj uratował, gdy się topiłam.
- Tak, poznaję go. Dzisiaj już mnie trzy razy przeproszał.